



ADAM ROTER

Edukacja jako proces warunkujący wyjście z marginalizacji — prawda czy fałsz? Na przykładzie migracji zarobkowych

**Education as a process of conditioning the output of marginalization
True or false based on the example of migration**

Abstract: The article contains an analysis of education as a way out of being marginalized in terms of population movements. The author presents the idea of meritocracy, the reasons for failure as a means of achieving social advancement. Then examines the causes of migration graduates not only in terms of an informed decision about upgrading the skills, but also in terms of coercion associated with the inability to find work in line with education on the domestic market.

Key words: migration, high education, unemployment, society, graduate.

Jesienią 2008 roku grupa naukowców z Instytutu Badań nad Konfliktami i Przemocą Uniwersytetu w Bielefeld przeprowadziła badania porównawcze w ośmiu krajach europejskich na temat stosunku rdzennych do obcych. Wyniki badań ogłoszone w marcu 2011 roku świadczą o regresji idei Europy multikulturowej, otwartej, w której „Inny” piszemy z szacunku wielką literą. Ksenofobia w poszczególnych krajach nie jest charakterystyczna tylko dla warstw niewykształconych. W Niemczech imigranci stanowią 12% społeczeństwa, a połowa obywateli uważa, że jest ich za dużo. Tak samo uważa 62% Włochów, choć imigrantów jest tam tylko 4%. W Polsce niecałe 2%, ale prawie co trzeci Polak (27%) życzyłby sobie, by było ich jeszcze mniej (Buras, 2011, s. 2). Wydaje się, że poglądy radykałów i nacjonalistów zarażają świadomość coraz szerszych kręgów społecznych, a w Europie wielokulturowość, przez wielu uznawana za taką samą jak ta w Stanach Zjednoczonych, umiera podobnie jak przepowiednia Fukuyamy o końcu historii. Oczywiście nie sposób opisać w jednym artykule przyczyny takiego stanu rzeczy. Uważam jednak, że jednym z czynników zanikania zjawiska wielokulturowości jest inflacja znaczenia edukacji w warunkach kryzysu gospodarczego, a w szczególności inflacje dyplomów ukończenia studiów wyższych powodujące bezrobocie i poszukiwanie pracy poprzez migracje do krajów powszechnie w Europie uznanych za najbogatsze. Bezrobocie wśród młodzieży stało się problemem całej Unii. W roku 2009 średnie bezrobocie wynosiło wśród młodych Europejczyków 15%, dziś wzrosło do 21%. Prognozy są złe, sytuacja na rynku pracy jest najgorsza od pół wieku. Zaczynamy mówić o „straconym pokoleniu”. Takie informacje podaje Międzynarodowa Organizacja Pracy (Pawłowska-Solińska, Szacki, 2011, s. 1). W Polsce według danych GUS co trzeci bezrobotny, który nie ukończył 27 lat, ma dyplom szkoły wyższej. W roku 2010 było w Polsce 461 szkół wyższych — o jedną trzecią więcej niż w roku 2000. Liczba studentów wzrosła o 18%. Jednak wykształcenie wyższe ulega dewaluacji. Poziom nauczania za-trważająco się obniżył. Młodzi ludzie podejmują studia humanistyczne, które nijak nie przekładają się na ich pozycję na rynku pracy, który potrzebuje doświadczonych profesjonalistów bądź wykwalifikowanych pracowników. W tym sensie podejmowanie decyzji o studiowaniu bez równoczesnego podejmowania pracy może być decyzją jedynie odraczającą wyrok skazujący na bezrobocie. Okres studiowania staje się rezerwuarem bezrobocia młodych ludzi. Jeżeli do tego dodamy walkę o studenta, który ma pomóc przetrwać niepublicznym szkołom na rynku, to łatwo dostrzec, że odbywa się to kosztem jakości kształcenia (w skrajnych przypadkach pierwszym i jedynym warunkiem, który trzeba spełnić, jest regularne opłacanie czesnego, reszta jest poddana negocjacom — wymogi, liczba godzin, jakość praktyk studenckich etc.). Zauważalny jest również proces

sztucznego unaukowiania — mnożenie kierunków i specjalności studiów wyłącznie celem podniesienia rangi niektórych zawodów bądź zapewnienia pensum kadrze (np.: pedagogika obronna, turystyka kulturalna).

Dwudziestowieczne klasyczne teorie socjologiczne Pierre'a Bourdieu o reprodukcji i Randalla Collinsa o edukacji jako podstawie systemu stratyfikacji muszą ulec przewartościowaniu bądź przynajmniej należy dokonać ich reinterpretacji. Stworzona przez Bourdieu i Passerona teoria reprodukcji obnażyła mit, iż poprzez edukację wyrównywany jest status społeczny jednostek i grup pochodzących z różnych warstw społecznych. System edukacyjny poprzez przemoc symboliczną reprodukuje w kolejnych pokoleniach strukturę społeczną według scenariusza warstw uprzywilejowanych. Stąd kolejne pokolenia „ubierają” habitusy swoich przodków. Teoria ta funkcjonuje współcześnie, chociaż prestiżowe statusy (np. celebrytów) nie muszą być związane w żaden sposób z wykształceniem, bądź też dawne prestiżowe statusy dzisiaj uległy obniżeniu (np. mamy coraz więcej lekarzy, ale musimy wybierać rozsądnie, kto ma nas leczyć). Trzeba jednak pamiętać, iż francuscy uczeni stworzyli swoją koncepcję w roku 1970 (Bourdieu, Passeron, 2006).

Z kolei Randall Collins opisał zjawisko inflacji dyplomów nie tylko jako reakcję na umasowienie się szkolnictwa wyższego, ale również jako odpowiedź na potrzeby rynku zatrudnienia w segmencie przetwórstwa i usług (Bonsunowska-Kuśka, Radziejewicz-Winnicki, 1993, s. 37—51). Nie zastanawiał się nad ograniczeniami tego rynku, co zresztą logiczne, ponieważ potrzeby ludzkie są nieograniczone, szczególnie w warunkach hiperkonsumpcji, czego jesteśmy świadkami. Jednak w świecie, w którym wszyscy chcą być konsumentami rzeczy materialnych i symbolicznych, a równocześnie chcą pracować w zawodach kreatywnych, potocznie zwanych „wolnymi”, a nie w rytualnych usługach, pauperyzacja dyplomu polega na zjawisku posiadania kompetencji do zajmowania stanowisk, które są obsadzone na długi czas, dlatego mogą oni pracować jedynie w sektorze rutynowych usług (np. absolwent filozofii czy szkoły filmowej pracujący w recepcji). Staje się to przyczyną exodusu nie tylko ludzi o niskich kwalifikacjach, ale również grup wykształconych, które jeżeli podejmują pracę niezgodną z nadanymi w sylabusie kwalifikacjami, to tam, gdzie mogą otrzymywać za to wyższe gratyfikacje. Jak pisze Andrzej Czerkawski, „Edukacja jest jednym z podsystemów globalnego systemu społecznego. Zachodzące w tym podsystemie procesy przemian są uwarunkowane ekonomicznie, politycznie i kulturowo. Dysproporcje występujące w rozwoju tych dziedzin życia społecznego, ich wzajemna nieprzystawalność lub nieefektywność sprawiają, iż konieczne są reformy i przemiany” (Czerkawski, 2003, s. 150). Problem polega na tym, iż po dwudziestu latach reformy są niedokończone bądź nieadekwatne do

nowych przeobrażeń, dystans pomiędzy krajami skraca się, a pogoń za sukcesem życiowym nabiera przyśpieszenia geometrycznego. Idea społeczeństwa wiedzy, która miała doprowadzić do likwidacji nierówności poprzez dostępność do edukacji, w dużej mierze stała się iluzją. „W naszych społeczeństwach, gdzie jak słyszymy, gospodarkę napędza wiedza i karmi się informacją, a sukces zależy od edukacji, wiedza przestaje być rekojmią powodzenia, a wykształcenie nie dostarcza gwarantującej sukces wiedzy” (Bauman, 2011, s. 25). Zygmunt Bauman uważa, że mamy do czynienia z głębokim kryzysem merytokracji, który doprowadzi — jego zdaniem — do rozbicia iluzji — jednej, „że toksyny nierówności można zneutralizować, udomowić, unieszkodliwić dzięki napędzanemu edukacją awansowi społecznemu, oraz drugiej, groźniejszej, że edukacja może ten awans podtrzymywać. Rozpad iluzji zapowiada kryzys edukacji, jaką znamy. Ale też dewaluacje ulubionej, powszechnej u nas wymówki usprawiedliwiającej istniejące nierówności” (Bauman, 2011, s. 25). Ta dobitna konkluzja uznanego socjologa wpisuje się w doświadczenie dużej części młodych absolwentów szkół wyższych w Europie, którzy są pierwszym pokoleniem przeżywającym traumę z tego powodu, iż ścieżki karier społecznych nie są zawsze związane z wykształceniem. Coraz słabsza jest koincydencja wykształcenia z pozycją na rynku pracy. Asynchronizacja rozwoju pomiędzy rynkiem edukacyjnym a rynkiem pracy osiągnęła poziom na tyle niebezpieczny, iż emigracja stała się nie wyborem, lecz przymusem. W związku z tym przedłuża się wiek adolescencji społecznej, jednostka nie jest w stanie osiągnąć autonomii, skazana jest na życie w tymczasowości pracy zarobkowej, na zlecenie, na stażu, w szarej strefie, czy na bezrobociu. Alternatywą staje się emigracja — wysokość dochodów jest wówczas atrakcyjna tylko i wyłącznie z powodu różnicy w cenach walut. Te typowe przyczyny wyjazdów mają swoje odzwierciedlenie wśród najpopularniejszych teorii ekonomicznych opisujących migrację. Pierwszą z koncepcji jest teoria neoklasyczna (ang. *neoclassical economic theory*) głosząca, że pracownicy migrują tam, gdzie jest wyższa płaca, czyli gdzie otrzymają najwyższy zwrot z kapitału ludzkiego (ang. *human capital*) i jest to dla nich najbardziej opłacalne. Kolejna teoria, zwana nową ekonomią migracji (ang. *new economics of migration*), mówi, że decyzje o migracjach są podejmowane przez grupy, nie przez jednostki. To grupa, najczęściej rodzina, chce zredukować ryzyko ekonomiczne i wysyła jednego członka rodziny do pracy zarobkowej na emigracji, żeby mieć dochody z kilku źródeł i w ten sposób — poprzez dywersyfikację sposobów utrzymania — zmniejszyć wpływ gwałtownych zmian na rynku. Dualna teoria rynku pracy (ang. *dual labour market theory*) przedstawia sytuację, w której miejscowi pracownicy nie chcą podejmować pewnych prac z powodu ich niskiego prestiżu bądź niskiego wynagrodzenia. Firmy

muszą zatem zatrudniać imigrantów, dzięki czemu migracje na rynku są napędzane nie tylko przez stronę podażową (pracowników), ale także przez stronę popytową (pracodawców). Ostatnią teorią jest tzw. teoria systemów światowych (ang. *World system theory*), która opisuje przepływ strumieni kapitałowych, rzeczowych i ludzkich, pokazując drenaż małych ekonomii przez ekspansję kapitalizmu. Teoria ta obejmuje nie tylko tzw. drenaż mózgów, ale dotyczy także rynku kapitałowego (Stalker, 2000, s. 64).

Opisane teorie nie wyjaśniają wszystkich zjawisk migracji, są jednak ważnym punktem wyjścia określenia pewnych prawidłowości tego procesu, obserwowanych w różnych krajach, między innymi w Polsce.

Kiedyś — nie tylko w czasach zaborów, ale jeszcze do końca istnienia PRL-u — wyjazd z kraju był decyzją jednorazową i ostateczną. Oznaczał wygnanie z ziemi rodzinnej ze wszystkimi tego konsekwencjami dla psychiki emigrującego. Emigracyjne rany zabiły się latami. Józef Wittlin, emigrant, autor niedokończonych książki o tym problemie, określał sytuację duchową emigranta dwoma hiszpańskimi słowami: *destiempo* i *destierro*. Emigrant był człowiekiem nieobecnym w aktualnym „teraz” albo obecnym nie w pełni. Niezakorzeniony w miejscu, w którym przebywał, okazywał się też wykolejony z teraźniejszości i „wczorajszy” w miejscu, w którym chciałby być (Pankowski, 2006, s. 2). Obecnie pojęcie „emigracja” ma inne znaczenie niż dawniej. W dobie mediów elektronicznych, telewizji satelitarnej, Internetu, tanich linii lotniczych koncepcja globalnej wioski staje się faktem. Teraz pojęcie „emigrować” bliższe jest znaczeniowo słowu „wyjechać”. Nie trzeba już emigrować od języka, kultury, zrywać więzi z krajem i rodziną, nawet z kuchnią, bo w krajach o dużej emigracji działają sklepy z polskimi produktami. Wypowiedzi emigrantów wskazują, że najbardziej brakuje wartości mało uchwytnych — zapachów, smaków, krajobrazów, „ducha narodowego”, mentalności, zwyczajów, kultury życia codziennego (a także jej braku), życia towarzyskiego i rodzinnego. Migracje z Polski już po 1989 roku zmieniły swój charakter i uległy znaczącemu zróżnicowaniu zarówno w sensie pochodzenia migrantów, jak i obieranych przez nich kierunków migracji zarobkowych. Różniły się także od ówczesnych trendów globalnych, które najlepiej oddaje określenie „ludzie w ruchu”. Podczas gdy „ludzie w ruchu” szukali nowego miejsca osiedlenia, „ludzie na huśtawce”, a więc migrujący Polacy po 1989 roku, pozostawali w dużej mierze przywiązani do miejsca pochodzenia, utrzymywali z nim stały kontakt, a pobyt w nowych miejscach miał dla nich tylko charakter tymczasowy. „Jak na huśtawce odbijali się od miejsca pochodzenia, by dotrzeć do miejsca docelowego i szybko zdobyć w nim oczekiwane środki pieniężne, zanim siła bezwładności nie zabierze ich z powrotem do punktu startu” (Okól-

ski, 2002, s. 7). Wielu imigrantów korzystało z huśtawki wielokrotnie, najczęściej po wyczerpaniu się środków pieniężnych, które zarobili za granicą. Migracje te miały charakter krótkotrwały, czasowy, najczęściej pod pozorem wyjazdów turystycznych, ale także w celu podjęcia regularnego życia na emigracji. W rezultacie około 15 milionów osób na świecie przyznaje się do polskiego pochodzenia (Kaczmarczyk, 2006, s. 7). Zjawisko ruchów migracyjnych stało się nieodłącznym elementem współczesnej zglobalizowanej gospodarki. Wyraźnie dominują migracje zarobkowe, których celem jest przede wszystkim poprawa sytuacji życiowej własnej i członków rodziny. Migracjom tym sprzyjają: różnicowanie poziomów życia w skali całego świata (mierzone poziomem PKB *per capita*, wysokością płac, wielkością stopy bezrobocia), lepsze perspektywy rozwojowe i coraz większa dostępność informacji, łatwość i szybkość przemieszczania się. Charakterystyczna staje się też selektywność procesu migracji, częściej bowiem migrują ludzie młodzi, przedsiębiorczy i niebojący się ryzyka (Kłos, 2006, s. 1).

Typowy polski pracownik migrujący w ostatnich latach to młoda bezdzietna osoba, podejmująca zatrudnienie nie tylko w ogromnych metropoliach państw przyjmujących, ale także w małych miastach i miasteczkach oraz wsiach. Coraz częściej wyjeżdżają osoby dobrze wykształcone, dla których fakt podjęcia pracy poza granicami kraju jest warunkiem rozwoju kariery i sukcesu zawodowego, a także warunkiem rozwoju nauki. Już dziś liczne rzesze specjalistów, nęconych nie tylko wyższymi zarobkami, ale przede wszystkim możliwością rozwoju, przemieszczają się w ramach międzynarodowych korporacji. Tak jest w przypadku specjalistów medycznych, informatyków, biotechnologów. Od lat odnotowuje się trwały popyt na tego rodzaju migrantów w krajach wysokorozwiniętych. W obliczu niekorzystnych trendów demograficznych oraz zmian na rynku pracy większość krajów zachodnioeuropejskich boryka się z poważnymi niedoborami personelu medycznego. Jest to dodatkowo klasyczny przypadek usług nietransferowalnych, co oznacza, że przepływ osób nie może być łatwo substytuowany mobilnością dóbr i usług. W konsekwencji potencjalni imigranci mogą liczyć na bardzo dobre warunki finansowe i socjalne oraz wsparcie integracyjne. W co najmniej kilku krajach docelowych osoby zainteresowane podjęciem pracy mogą skorzystać z tzw. szybkiej ścieżki, czyli uproszczonych procedur migracyjnych. Oferty docierające do pracowników służby zdrowia w krajach Europy Środkowo-Wschodniej są więc nieporównanie lepsze niż możliwości, jakie dają lokalne rynki pracy (Kaczmarczyk, Okólski, oprac., 2005, s. 120–130). W tej perspektywie emigracja staje się szansą na podnoszenie kwalifikacji zawodowych, nabywanie doświadczenia tak cenionego na współczesnych rynkach pracy. W ten sposób jednostka zyskuje podwójnie. Tworzy

swój kapitał społeczno-kulturowy, który będzie mogła wykorzystywać w przyszłości, oraz uczy się funkcjonowania na europejskim rynku pracy, w którym niekoniecznie liczy się więź etniczna, ważna jest raczej przynależność do wspólnoty opartej na mechanizmach rynkowych, a nie homofilii.

Jak każdy proces społeczny, tak również emigracja młodych wykształconych ludzi generuje zagrożenia, które zostały już przedstawione przez Williama Thomasa i Florianą Znanieckiego w klasycznej analizie badań polskich chłopów. Autorzy zwrócili uwagę, że sytuacja emigracji może mocno zmienić tożsamość jednostki w wymiarze zarówno indywidualnym, jak i społecznym (Thomas, Znaniecki, 1976).

Każda osoba przebywająca na emigracji poddawana jest procesowi akulturacji. Oberg przedstawia dość ciekawy i sceptyczny model tego zjawiska — opisuje cztery fazy reakcji emocjonalnych związanych z pobytem za granicą. Fazy te dotyczą jednak w większości przypadków osób wyjeżdżających na krótki, nieprzekraczający trzech miesięcy pobyt. W fazie pierwszej, dość krótkiej, zwanej również okresem euforii, jednostka przeżywa „miesiąc miodowy” z nową kulturą. Jest podekscytowana samą podróżą i odkrywaniem nowych lądów. W fazie drugiej zaczyna się prawdziwe życie w nowym środowisku, człowiek zaczyna zdawać sobie sprawę z codziennych niedogodności i własnego nieprzygotowania do funkcjonowania w nowym otoczeniu, szczególnie gdy brakuje mu znajomości instrukcji, na przykład języka danego kraju. Jednakże jednostka, aby nie zostać zepchniętą na margines społeczny, toczy walkę z samą sobą, stopniowo zaczyna efektywnie funkcjonować w nowym środowisku, ucząc się jednocześnie języka. Przechodzi tym samym do kolejnej, trzeciej fazy, czyli adaptacji. Zaczyna wówczas poznawać reguły działania, przyswaja niektóre lokalne wartości, stając się tym samym częścią nowych układów społecznych. Jest w stanie osiągać swój cel, a działania jej kończą się często sukcesem. Następuje doskonalenie kontaktu z kulturą, w której gości. W fazie czwartej jednostka dochodzi do stanu równowagi, który może przybrać trzy formy. Osoba nadal może odczuwać psychiczny dyskomfort pobytu na obczyźnie. Może czuć się jak u siebie w domu lub poczuć się w nowej kulturze znacznie lepiej niż w swojej własnej (Chutnik, 2007, s. 51—52). Nie są znane granice czasowe poszczególnych faz. Czas ich trwania w dużej mierze zależy może od osobistych predyspozycji danej jednostki, jak i nastawienia do zaistniałej sytuacji. Niektórzy zwolennicy tego modelu uważają, że zależy on od długości pobytu za granicą. Model ten w sposób dość optymistyczny prezentuje emigrację osobom chcącym wyjechać z kraju, choć długoterminowe badania na studentach przebywających za granicą potwierdzają tylko w niewielkim stopniu jego prawdziwość. Wyniki badań pokazały, że fazy te przebie-

gają w odwróconej kolejności. Ponadto w wielu badaniach otrzymuje się wyniki podobne do modelu Obergą, z tym, że nie występuje w nich okres „miesiąca miodowego”. Zamiast euforii ludzie odczuwają już na samym początku problemy z przystosowaniem się do nowej kultury, w której ilość zmian jest większa, a dostępne środki pomocy mniejsze (Chutnik, 2007, s. 53).

Dokonując rekapitulacji ambiwalencji związanych z emigrowaniem absolwentów szkół wyższych w poszukiwaniu zatrudnienia na innych niż krajowy rynkach pracy, muszę stwierdzić, że coraz trudniej na nich będzie można znaleźć szanse na pracę zgodną ze zdobytymi kwalifikacjami, ponieważ rynki te zaczynają się do siebie upodabniać. Szczególnie w zakresie niskich ekwiwalentów certyfikatów szkół i wydziałów humanistycznych (poza najbardziej renomowanymi). W tym sensie możemy mówić o „eleganckiej” formie marginalizacji i wykluczenia polegającej na proponowaniu pracy nieadekwatnej do wykształcenia, bądź w ogóle nieproponowaniu niczego. Instytucje państwowe zachowują się tutaj w poszczególnych krajach podobnie, pomagają w wejściu absolwentów na rynek pracy, ale nie uruchamiają mechanizmów, które mogłyby ich na nim utrzymać, nie mają żadnej propozycji, narzędzi, które byłyby wiarygodnym scenariuszem perspektywnej kariery zawodowej. W tym sensie wykluczenie może być odczuwane zarówno w ojczyźnie, jak i poza nią, z tą jedynie różnicą, iż pomoc socjalna w różnych krajach w zakresie wsparcia materialnego jest mocno rozwarstwiona. Trudno jednak spodziewać się odczuwania z tego powodu przez młodych absolwentów satysfakcji, niezależnie od tego, czy socjologiczne i dziennikarskie etykiety będą jeszcze bardziej spektakularne niż „pokolenie na huśtawce” czy „stracone pokolenie”.

Bibliografia

- Bauman Z., 2011: *Niepewna przyszłość merytokracji*. „Gazeta Wyborcza” z dnia 25—27 marca.
- Bonsunowska-Kuśka E., Radziejewicz-Winnicki A., 1993: *Edukacja jako podstawa systemu stratyfikacji w społeczeństwie postindustrialnym w koncepcji R. Collinsa*. W: *Współcześni socjologowie o wychowaniu*. Red. A. Radziejewicz-Winnicki. Katowice.
- Bourdieu P., Passeron J.-C., 2006: *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*. Przeł. E. Neyman. Warszawa.
- Buras P., 2011: *Europa szuka sobie obcych*. „Gazeta Wyborcza” z dnia 12—13 marca.
- Chutnik M., 2007: *Szok kulturowy — przyczyny, konsekwencje, przeciwdziałanie*. Kraków.

- Czerkawski A., 2003: *Szkolnictwo zawodowe a rynek pracy województwa katowickiego w latach dziewięćdziesiątych*. Katowice.
- Kaczmarczyk P., 2006: *Współczesne migracje zagraniczne Polaków — skala, struktura oraz potencjalne skutki na rynku pracy*. [Ośrodek Badań nad Migracjami, Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego]. Warszawa.
- Kaczmarczyk P., Okólski M., oprac., 2005: *Migracje specjalistów wysokiej klasy w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej*. [Urząd Komitetu Integracji Europejskiej. Departament Analiz i Strategii]. Warszawa.
- Kłos B., 2006: *Migracje zarobkowe Polaków do krajów Unii Europejskiej*. „Infos” [Biuro Analiz Sejmowych] z dnia 23 października (nr 2).
- Mijał M., 2005: *Migracje stałe i czasowe a rynek pracy w Polsce*. „Studia i Materiały” [Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego], nr 1, s. 64—68. Tryb dostępu: www.sim.wz.uw.edu.pl/issue1/08.pdf. Data dostępu: 24 lutego 2011 r.
- Okólski M., 2002: *Ludzie na huśtawce — mobilność międzynarodowa ludności Polski w okresie transformacji*. W: *Emigracja z Polski po 1989 roku*. Red. B. Klimaszewski. Kraków.
- Pankowski K., 2006: „*Emigrować i wracać*”. *Analiza treści dyskusji internetowych na temat najnowszej fali emigracji z Polski*. Instytut Spraw Publicznych. [Eksperytyza Instytutu Spraw Publicznych stanowi część raportu przygotowanego na zamówienie Platformy Obywatelskiej]. Tryb dostępu: www.isp.org.pl/files/12593738160817245001163156537.pdf. Data dostępu: 24 lutego 2011 r.
- Pawłowska-Solińska K., Szacki W., 2011: *Przyjmę każdą pracę*. „Gazeta Wyborcza” z dnia 18 marca.
- Stalker P., 2000: *Workers without Frontiers. The Impact of Globalization on International Migration*. Genewa.
- Thomas W.I., Znaniecki F., 1976: *Chłop polski w Europie i Ameryce*. T. 1—5. Warszawa.